

Premiera w operetce

Tylko we Lwowie!

Sobotnia premiera w Operetce Krakowskiej przyniosła mnóstwo wzruszeń. Wystawiono śpiewogrę w dwóch częściach **WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO** pt. „**TYLKO WY LWOWI!**” w inscenizacji i reżyserii **HALINY DZIEDUSZYCKIEJ**, pod kierownictwem muzycznym **MARIANA LIDY**, z bardzo sprawną, estetyczną choreografią niezrównanego **JACKA TOMASIKA**, scenografią **BARBARY PTAK**. Oprócz orkiestry operetkowej wystąpiła również kapela stylizowana na uliczny zespół dawnego Lwowa.

Jak było w Krakowie w czasie premierowego przedstawienia? Wszystko to, co miało do zrobienia zawodowa operetka — orkiestra, dyrygent, zespół śpiewaków i soliści — wypadło znakomicie. Kolejny raz trzeba powiedzieć, że Marian Lida wybrnął z ciężkiego zadania bardzo sprawnie. Kierował orkiestrą, zespołem kapeli „usadzoną”

moim zdaniem za głęboko na scenie, pilnował precyzyjnie wejść i zejść zespołów śpiewających, solistów. Gorzej wypadła sprawa samej kapeli. Może trzeba nagłośnić jej grę? Nikła w tle orkiestralnym praca tego niewątpliwie interesującego zespołu.

Rzecz całą prowadził jako konferansjer świetny śpiewak młodego pokolenia **ANDRZEJ BIEGUN**. To, co zaśpiewał — naprawdę było najwyższej próby. Nie sądzę jednak, że jego powołaniem są role mówione. Absolutnie na czoło zespołu wybili się w przedstawieniu „Tylku wy Lwowi!” **KAZIMIERZ RÓŻEWICZ** jako woźny magistracki Straż, **EWA STENGL** w roli piosenek charakterystycznych (świetna dykcja tak potrzebna we lwowskim „bałakanu” i znana od lat jej muzykalność) oraz **JAN WILGA**. Trochę mnie zawiedli aktorki grające bogatych Żydów lwowskich, ponieważ rozulekali kwestie. Różewicz — że-

by wrócić do tego świetnego artysty — pokazał nam dwie znakomite historyjki, które w końcu wyprowadzał w nietypowy dla siebie sposób z tekstu mówionego. Świetny, oszczędny w ruchach, wielkie brawa! Opowiastkę estradową o miłości w aeroplanie pan Dzieduszycki wykonał brawurowo!

Sceny zbiorowe ze słynnymi piosenkami o lwowskich dzieciach, o obronie Lwowa, piosenki sentymentalne wypadły znacznie lepiej, niż podobne ensembles uliczne, charakterystyczne. Przecież knajpiarskie opowieści o zabawach, ballada o mordercy Białoni, galeria barwnych postaci ulic i placów targowych Lwowa zrobiły na nas wrażenie. Oslabiała je bałaganiarska dekoracja, płaska, ale ratował rzecz całą pomysł z ustawieniem wizerunków plastycznych Lwa — herbu miasta, zawsze wternego.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK